# MYŚL NARODOWA

**TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.**

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 275-11 Golslay przyjmuje codziennie od 4—7 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5; telef. 25-8

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok III. Warszawa, 1 Września 1923 r. Nr. 35.


TREŚĆ NUMERU:






Cena numeru 3.000 mk.


## NADZIEJE, PLANY I METODY.

Opozycja zawzięła się, że nie dopuści do utrwalenia się zasady, iż Polską mają rządzić Polacy. Starzy Radziejowscy, Morsztynowie, Radziwiłłowie chcąc w Rzeczypospolitej jakieś zamierzenie udaremnić, uciekali się do potencyj zagranicznych, naprowadzając na kraj Szwedów, Moskali itp. W ich ślady wstępują magnaci nowocześni, przystępując do hamburskiej międzynarodówki, łącząc się z Niemcami, komenderowanemi z Berlina, oraz z Bundem, który odbiera rozkazy i zasiłki z Moskwy. Nic się nie zmieniło, prócz nazwisk, które dzisiaj brzmią: Jaworowski, Moraczewski, Barlicki i td. Nazwiska zresztą stylowo szlacheckie.

Powstaje krzyk: reakcja zwycięzka odbiera robotnikom prawa, chce utrącić ośmiogodzinny dzień pracy, prawo stowarzyszania się, strajków itp. Akurat tak samo przed dwustu laty krzyczano, że król i senat chcą wolność szlachecką podeptać, absolutum dominium wprowadzić, cztery źrenice wolności (pupillae libertatis) wyłupić. I ażeby się zabezpieczyć przed

tym zamachem, zamianowano świeżo kreowanego Imperatora Wszech Rosji Piotra gwarantem zagrożonych swobód szlacheckich. Dziś gwarantem prawa do strajku mianuje się hamburską międzynarodówkę.

Do wszystkich takich ucieczek pod obce skrzydła pomagali innowiercy czyli dyssydenci religijni. Dziś miejsce ich skutecznie zajmują „mniejszościowcy" czyli dyssydenci narodowi. Znowu nic się nie zmieniło, prócz adresów. I ażeby do całości obrazu nic nie brakowało niczego, mamy dzisiejszych Krzysztofów Opalińskich w Wielkopolsce oraz dzisiejszego wielkiego hetmana Janusza Radziwiłła w Wilnie. I znowu nic się nie zmieniło, prócz nazwisk. Wróciła nawet rywalizacja polityki zagranicznej francuskiej i rakuskiej, która dziś nazywa się niemiecką czyli aktywistyczną.

A jak przez ostatnich dwieście lat starej Rzeczypospolitej chodziło o to, aby nie dopuścić do uregulowania sposobu następstwa królów i dochodzenia do końca ustaw w zrywanych Sejmach, tak teraz chodzi o to, ażeby nie dopuścić do utrwalenia zasady polskich rządów w Polsce.

„Wolność szlachecka zagrożona" wołano podówczas, „wolność proletarjatu zagrożona" woła się dzisiaj. Warcholstwo starej szlachty przeszło na lewicę. co było tem łatwiejsze, że przecież Moraczewscy, Poniatowscy, Chomińscy i td. są nietylko duchowymi spadkobiercami, ale nawet cielesnymi potomkami tamtych rokoszan i konfederatów.

I wartość haseł została ta sama. Plebs szlachecki nie czuł i nie rozumiał, że prawdziwem zabezpieczeniem wolności byłoby uchronienie Sejmów od zrywania, a elekcji królów od intryg i przekupstwa obcych — a tłum, powolny dzisiejszym agitatorom lewicowym, nie rozumie, że zabezpieczenie jego zdobyczy zależy od naprawy skarbu i odczyszczenia oraz usprawnienia administracji. Szerepetka, zamykany do wieży przez magnata, nie burzył się przeciw jego samowoli, lecz ryczał przeciw królowi, który chce ograniczyć jego rzekomą wolność — a zorganizowany proletarjusz nie burzy się przeciw partyjnemu agitatorowi, który go kijem odpędza od zarobku, lecz krzyczy przeciw, reakcji chjeno-piastowej", która chce ład wprowadzić do państwa.

Tymczasem polska większość obok ratowania skarbu przygotowuje projekty ustaw o ubezpiecz. na starość, niezdolność do pracy, brak pracy. Jeżeli po uporządkowaniu skarbu, co jest pierwszym warunkiem, te ustawy wejdą w życie, lewica boi się, że straci wszelki punkt wyjścia do bałamucenia mas. Dlatego przez półpięta roku swoich rządów i własnej większości lewica unikała, wystrzegała się przeprowadzenia ustaw powyższych, bo robotnik zadowolony przestałby być materjałem, powolnym dla agitacji. I dlatego też ta sama lewica stara się za wszelką cenę nie dopuścić większości polskiej do rządzenia przez tak długi czas, ażeby mogła swój cały plan gospodarczy i społeczny przeprowadzić. Zachodzi bowiem obawa że za kilka lat mogłoby między Polakami zabraknąć malkon-

tentów. A wtenczas warcholstwo przestałoby popłacać i trzebaby zacząć pracować pozytywnie. Pozytywna praca zaś jest dla lewicy najgroźniejszem widmem: poprostu przekleństwem.

Zabrano się więc do rzeczy w sposób istotnie dobrze obmyślany i planowy: 1) Wywołać niezadowolenie i zdenerwowanie w społeczeństwie. 2) Na tem zdenerwowaniu oprzeć rozbicie większości i nową kombinację lewicowo - obcoplemienną. 3) Gdyby to się nie udało, dokonać zamachu stanu.

Sam fakt, że większość polska objęła rządy w państwie, był podstawą, warunkiem naprawy, ale nie był naprawą. Z powodu poprzednich lekkomyślnych, częstokroć niepoczytalnych rządów, marka polska spadała dalej, obce waluty rosły, drożyzna wzmagała się.

Argument agitacyjny znalazł się sam. Wmówiono w swoich zwolenników, że warunek naprawy miał być samą naprawą i hajże na Soplicę! Jest większość polska, jest oparty na niej rząd, a drożyzna rośnie, czyli nic się nie zmieniło. A raczej zmieniło się na gorsze, bo wedle lewicy marka spada w gwałtowniejszy sposób niż za rządów aktywizmu.

Próbowano wywołać psychozę, panikę w celu rozbicia większości. Jakoż znalazło się grono nastrojowych strachajłów, które pod dyktandem nagonki nie przestało powtarzać: jest źle, niema nadziei poprawy: Co to będzie, co to będzie?

Tymczasem większość przeprowadziła w tempie przyspieszonem rozmaite podatki, które są podstawą naprawy skarbu i uregulowania waluty. Zasuggestjonowani strachajłowie zapomnieli o tem przełomowem zdarzeniu, bo prasa lewicowa umiejętnie je przemilczała. Mimo uchwalenia podatków, strachajłowie pod batutą opozycji targają włosy z obawy i powtarzają dalej: Co to będzie?

Rząd zabrał się do rozporządzeń, które czynią spekulację na spadek marki bardzo zawodnym, a nawet złym interesem. Po raz pierwszy, odkąd Polska istnieje, zaczęto od przemysłowców odbierać pożyczki państwowe, nie w sumach nominalnych, lecz w kwotach, uwzględniających spadek waluty. Ostatnio czytaliśmy, że zakłady żyrardowskie za pożyczkę 47 miljonów zwróciły skarbowi 20 miljardów marek. Odtąd przemysłowcy i kapitaliści, pożyczający fundusze obrotowe w P. K. K. P. muszą się mocno zastanowić, czy się im opłaci spekulować na zniżkę waluty i muszą dojść do przekonania, że pożyczka rządowa ma służyć na ułatwienie i udoskonalenie pracy, a nie na spekulację. Kto wie, czy nie wskutek tych zarządzeń dolar od tygodnia stanął na 248 tys. marek. Kiedyindziej prasa dzwoniłaby na trjumf, wmawiając, że kurs marki już się ustalił. Ale strachajłowie nie zauważyli tego faktu, bo prasa opozycyjna nie zwróciła na niego uwagi — to też krążą po miastach i wywołują dalszą panikę swojem zrozpaczonem: Co to będzie, co to będzie?

I rzecz dziwna. Przez półpięta roku oprócz chwilowej daniny nie zrobiono nic, ażeby dać podstawę do powstrzymania

spadku waluty. Z 10 marek za dolara spadliśmy na 50 tysięcy i wszystko było w porządku. Jakoś to będzie, powtarzano sobie, aczkolwiek nie działo się nic, nie przygotowywało się nic, żeby spadkowi kursu położyć koniec. Z uśmiechem przewidywano, że dojdziemy do cen bolszewickich.

Większość narodowa do dwóch miesięcy przeprowadziła bardzo uciążliwe podatki. Kiedy te zostaną rozliczone, wymierzone i ściągnięte, jest matematyczna pewność, że spadek waluty się skończy. Można taką poprawę przewidywać na trzy, cztery, do sześciu miesięcy najdalej. I właśnie wtedy, kiedy przystąpiono do budowania wałów i tam przeciw inflacji, właśnie wtedy strach rozszedł sią po Polsce: Lecimy w przepaść, niema ratunku, nikt nie przetrzyma, cierpliwość i nerwy mają swoje granice.

A są to ci sami ludzie, którym cierpliwość i nerwy pozwalały na spokojne przypatrywanie się równomiernie przyspieszonemu spadkowi waluty bez widoków, zabiegów, przygotowań do powstrzymania spadku choćby za lat pięć, czy dziesięć.

I gdyby aktywiści z lewicą byli utrzymali się przy rządach, gdybyśmy dziś płacili, tak jak Niemcy po kilka miljonów za dolara, ci strachajłowie byliby spokojni i uciszaliby wzburzenie. Ale gdy powstanie trwałej większości, uchwalenie wydatnych podatków i ukrócenie spekulacji walutowej zerwało dotychczasowy związek marki polskiej z niemiecką, szerzyciele paniki wołają, że już nikt nie wytrzyma. Tymczasem jest pewnikiem, że gdyby dawne rządy były się w Polsce utrzymały, marka polska stałaby tak, jak niemiecka, albo gorzej.

Tego jednak strachajłowie nie widzą, bo im prasa opozycyjna nie zwróciła na to uwagi.

Dziś kapitalistom, przemysłowcom, bankowcom nie opłaci się spekulować na zniżkę polskiej marki, bo podatki oblicza się wedle mnożnika, a nie stawek markowych, zaś pożyczki rządowe zwraca się wedle kursu, a nie sum markowych.

I tego znowu nie chcą widzieć ci spłoszeni porażeńcy, którzy wołają: co to będzie?

Możnaby tomy spisać, gdyby się chciało wynotować wszystkie sztuczki, jakich opozycja używa dla wywołania fermentu i paniki. Smutno jest, że wielu niby to zrównoważonych ludzi uległo temu nastrojowi, że myśleli tylko o tem, o czem im agitacja kazała myśleć i myśleli tak jak ona kazała, t. j. szerząc panikę. Smutno jest, że ci ludzie nie widzieli tego, co się dla naprawy już zrobiło, co się przygotowało, że nie umieli zastanowić się, czy zarządzenia i ustawy dają rękojmię, iż naprawa, chociażby stopniowa tylko, jest zabezpieczona.

Jeżeli im się zwróci uwagę na ten — bądź co bądź — wielki postęp ku naprawie naszych stosunków, odpowiadają: To dobrze! Ale drożyzna rośnie, chleb kosztuje coraz drożej.

Zapominają, że i dawniej było to samo, że artykuły naj-

potrzebniejsze drożały z dnia na dzień i że wtenczas nie było widoków na powściągnięcie wzrostu drożyzny, a dziś po rozciągnięciu podwalin pod uzdrowienie skarbu, te widoki są. Ale nerwy, nerwy.

Kiedy towarzysz Hartleb siedział na urzędzie komisarza drożyźnianego, ceny podnosiły się wielokrotnie, ale socjaliści nie strajkowali, prasa nie wzniecała paniki, obserwatorzy nie zauważali wzrostu drożyzny. Wystarczało, że swój lewicowiec brał pensję komisarskę i rozdzielał hojne subwencje między czerwone konsumy, chociaż z tych subwencyj nie korzystały szerokie rzesze robotnicze, tylko urzędnicy zorganizowani, prowadzący te konsumy. Kazano robotnikom zorganizowanym wierzyć, że jest dobrze, bo swój jest dygnitarzem. Warto dla dobra partji pospolitym towarzyszom przegłodzić się.

Dziś co innego. Dziś każda markowa zwyżka na chlebie jest pretekstem do żalów, podjudzań, podszczuwań. Tłumaczy się robotnikom, że to rolnicy ich ogładzają. Tymczasem w Polsce jest dużo zapasów zeszłorocznego zboża, a zbiory tegoroczne są bardzo obfite. Wskutek tego zboże spada w cenie, chociaż cena mąki i pieczywa wzrasta. Jest to wina młynarzy i piekarzy. Ale opozycja nie chce tego zanotować, bo najpierw tak młynarze jak piekarze należą przeważnie do wybranego narodu, popierającego lewicę finansowo, a powtóre, przyjemnie jest zwalić winę na rolników i skierować oburzenie mas miejskich przeciw rolnikom, czyli politycznie przeciw dzisiejszej większości. Okłamuje się więc swoich zwolenników wbrew lepszej wiedzy, byleby polską większość rozbić, jeszcze przed zamachem stanu na... październik szykowanym.

Ale to się nie uda. *Jan Zamorski.*

(D. n.)

## JÓZEF PIŁSUDSKI JAKO MÓWCA.

(Złote myśli z mów wygłoszonych ostatnimi czasy w Malinowej Sali Bristolu w Warszawie i odczytów: we Lwowie i w Wilnie)

(Zebrał A. Nowaczyński.)

*MOTTO:*

*...Można stać się księciem we własnym kraju dzięki życzliwości swoich współobywateli i bez użycia przemocy i zdrady. Jest to władza, którą nazwałbym zwierzchnictwem społecznem. Ażeby dojść do tego nie potrzeba ani rzadkich zasług ani nadzwyczajnego szczęścia, tylko szczęśliwie zastosowanej chytrości.*

*Machiavelli: „Książe".*

*To jest plagą naszej epoki, że furjaci dowodzą ślepymi (It is the times plague when madmen lead the blind).*

*Szekspir: „Król Lear“.*

*Ja wiem, czego ty chcesz: że Polska ma być mitem, mitem narodów, państwem ponad państwy, prześcigającem wszystkie, jakie są Republiki i Rządy; oczywiście niedościgłem, wymarzonem. ma być marzeniem, — tak ideałem: Tak! według ciebie ma się nie stać nigdy...*
*A ja chcę tego, co jest wszędzie...*

*Wyspiański: „Wyzwolenie“.*

**Przez ulicę Marszałkowską na ulicę Moniuszki przeszedł człowiek.**

Moi panowie. W listopadzie 1918 r. stał się wypadek bynajmniej nie historyczny, ale taki sobie zwykły.

Mianowicie z dworca Wiedeńskiego, jak się to zawsze ze wszystkimi teraz dzieje, przeszedł przez ulice Marszałkowską i t.d. na ul. Moniuszki człowiek.

**„Moje laury wojskowe“.**

Jeżeli mówią o mnie, że z narodem polskim rady sobie nie dałem—to przecież żadna krytyka, żadna śmiałość nie sięgnie po moje laury wojskowe.

**„Zwycięstwa tak błyskotliwe tak nieznane“.**

Okryłem chwałą oręż polski. Dałem w pierwszych dniach życia polskiego zwycięstwa tak błyskotliwe, tak nieznane, tak gdzieś w zamierzchłej przeszłości słyszane, że dotąd tą sławą pierś żołnierska się koi. Doprowadziłem do zwycięstwa nad nieprzyjacielem, przed którym inni drżeli.

**Zasługi, które mi świat przypisuje.**

Nie będę sobie przypisywał większych zasług, niż te, które mi świat przypisuje.

**„Dyktatury wszelkiego rodzaju i z operetki“.**

Znając historję dyktatur wszelkiego rodzaju i z operetki i nie z operetki, z dramatu i tragedji całej ludzkości, zastanawiałem się nad tem, jak się dyktatury tworzyły.

**„Obywatelem wolnego i łatwego powietrza“.**

I jeśli dziś, w dniu, w którym jak sobie mówię, staję się obywatelem wolnego i łatwego powietrza, to chcę serdecznie podziękować inicjatorom dzisiejszego bankietu, że w tej pierwszej,. dziewiczej, że tak powiem swobodnej mowie, mogę swobodnie niektóre zdania powiedzieć, które przedtem by wyglądały, jak zdania nieodpowiednie w ustach człowieka, pełniącego urząd reprezentacyjny.

**„Dawały mi łatwiejsze powietrze“.**

Zdolności, temperament, doświadczenie nabyte — dawały mi łatwość pracy, więcej, dawały mi łatwiejsze powietrze Moi Panowie, pracę tę opuściłem, opuściłem ją zupełnie.

**„Szukałem łatwego powietrza, łatwej pracy wojskowej".**

*Szukałem wojska i szukałem dla siebie łatwego powietrza i łatwej pracy wojskowej. Dano mi wszystko do rąk.*

**Odetchnąć łatwem powietrzem.**

Co do siebie, panowie, prosząc o pamięć, proszę zarazem o wielki, wielki odpoczynek, bym mógł łatwem powietrzem odetchnąć.

**„Czy ubranie moje nie cuchnie".**

Ale to paskudztwo duszy, które do mnie przylepiano, było tak nieodłączne, tak systematyczne, że gdy myślę o przeszłości zawsze się oglądam, czy ubranie moje jeszcze nie cuchnie.

**Moja decyzja została usłuchana.**

Dyktatorem byłem kilka miesięcy. Decyzją moją głupią, czy rozumną, to jest wszystko jedno, postanowiłem zwołanie Sejmu, oddanie władzy mojej w jego ręce. Była to moja decyzja. Decyzja ta została usłuchana.

**Posłowie zostali wybrani na jego rozkaz.**

Panowie Posłowie, którzy potem nieraz przeciw mnie występowali, zostali wybrani na mój rozkaz, tego rozkazu usłuchali, wybór przyjęli, na określony przezemnie termin się stawili.

**„Najmilsze marzenia... ziściły się we mnie".**

Z jednych zaszczytów szedłem do drugich. Po kilku miesiącach najśmielsze marzenia któregokolwiek polaka w niewoli ziściły się we mnie, wbrew mojej woli i chęci, bo i tego nie szukałem, ja się nawet targowałem, gdyż życzyłem sobie czego innego.

**Rzeczywisty skromny człowiek tu stoi przed wami.**

Dzięki temu musiałem żyć w otoczeniu najrozmaitszych potwornych baśni, najrozmaitszych legend, najrozmaitszych śmiesznych nieraz opowiadań, które mnie się tyczyły, które ze mnie wyrastały, a tak dalekie były od tego rzeczywistego skromnego człowieka, który tu przed wami stoi.

**Ilustrację słów... Napoleona.. dałem na sobie.**

Przystępując do analizy duszy dowódców, zacznę od tego, któremu się pierwsze miejsce należy, albowiem nie miał sobie równego, od Napoleona. On, ten genjusz wojny, pisze sam o sobie: „Niema człowieka bardziej trwożliwego, bardziej małego serca, gdy przystępuję do decyzji wojennej, widzę wszystko czarno, lękam się, jak dziewczyna, która ma rodzić, ale, gdy decyzja powzięta, męka skończona — śpieszę do wykonania". *Ilustrację tych słów dałem na sobie...*

**Napoleon też robił po swojemu, niespodzianie, nieobliczalnie.**

Są w bojach zdawałoby się niewzruszone prawidła. Napoleon lekceważy je, robi po swojemu, niespodzianie, nieobliczalnie i zdumiewa koncepcją, której nikt przewidzieć nie mógł. Dla powzięcia takiej decyzji z pewnością męczył się i łamał, tak jak musiał się łamać ze sobą, gdy po Waterloo szedł na wyspę św. Heleny, z duszą zmęczoną zdradami i upokorzeniem.

### Napoleon też się męczył pracą koncepcyjną.

Nawet największy na świecie wódz, Napoleon, mówi o swej pracy koncepcyjnej, że się nią męczy i lęka i nigdy nic nie widzi dobrego, ani w różowych kolorach, niech to da świadectwo słów moich. Napoleon porównywa pracę tworzenia planów wojennych do rodzącej w bólach dziewczyny, która niczego nie jest pewną, lęka się, ale i kocha dziecię żyjące w jej łonie.

### Napoleon też nie brał pod uwagę ludzi z Konwentu.

W czasie W. Rewolucji francuskiej, krępowano wodzów jeszcze więcej, bo każdy miał swego anioła stróża z Conventu i jego się musiał pytać i składać raporty. Napoleon jeden nie brał ich pod uwagę i pisze do żony: „nie radziłem się nikogo, osłabiłbym sprawę, gdybym się naradzał, i osłabił duszę w kontakcie z innemi".

### Mus mnie wołał! Raz, a nie więcej dokoła...

Napoleon powiedział: „spieszę do wykonania, od męki ucieknę". Wola nie dawała czasu na wahania. Mus mię wołał! Raz, a nie więcej dokoła!

### Trwoga burzy przechodzącej przez duszę lwa wczepionego w ziemię.

Wódz musi tworzyć i gdy stoi przed decyzją wydania rozkazu pracy, daje obraz męki koncepcyjnej. Widząc swą myśl przerabianą przez innych, doznaje wtedy trwogi, nie zająca drżącego na miedzy, ale burzy przechodzącej przez duszę lwa wczepionego pazurami w ziemię,

### Wola wodza gdy się poruszy.

Wola skrępowana w łańcuchy trzymana jest na wodzy i czeka swego czasu. Wola wodza, gdy się poruszy i odrzuci łańcuchy i trwogi— zaczyna się zbawcza jej moc. Rozkosz woli, to największe szczęście każdego wodza.

### Ja wziąłem to na siebie śmiało i spokojnie.

Ciężko wyznać—byłem naczelnym wodzem sił polskich, lecz wiedziałem czemu zawdzięczam to stanowisko: bo nikt nie śmiał—bo każdy przed tym ciężarem by się cofnął. Gdy wojska prawie niema, to co jest, wygląda jak żebraki, gdy wokoło rewolucja kładzie trupami oficerów, wszyscy się cofają. Ja wziąłem to na siebie śmiało i spokojnie, lecz dobrze wiedziałem, że brak mi autorytetu.

### Co ja zrobię, tego nikt nie zdoła.

Gdy państwo wybiera wodza, szuka ludzi silnych, ambitnych, wierzących w siebie. Ambicji tej miałem pod dostatkiem. Szukałem tego egzaminu, by dowieść, że co ja zrobię, tego nikt nie zdoła.

### Piętrzył trudności, szukał nadzwyczajności.

Piętrzyłem trudności, szukałem nadzwyczajności, by dowieść, że mogę zwyciężyć.

### Całą swą mocą, czy bezsilnością, w centrum zjawisk.

Ja osobiście ze wszystkiemi swojemi wadami i cnotami, całą swą mocą, czy bezsilnością, stałem w centrum zjawisk polskich, magna pars fui wszystkiego tego, co się w Polsce działo.

**Starym jest żołnierzem.**

Jestem starym żołnierzem, który wiele rzeczy jako żołnierz widział

**Sędzia czynów... w dalekiej progeniturze.**

Dla wypadków, któreśmy przeżyli, historja upływa szybko, historja się zbliża, wielki sędzia czynów ludzkich, którego każdy człowiek ma w dalekiej progeniturze, zbliża się do nas znacznie szybszemi kroki.

**Ta rzecz mi się udawała, udawała względnie lepiej.**

Korzystałem więc z każdej okazji, żeby siły wojskowe skupić w jednem ręku, a wobec dziwnej może mojej zarozumiałości, wolałem żeby one skupiły się w mojem ręku. Ta rzecz mi się udawała, udawała względnie lepiej, niż wszystkie inne cywilne prace.

**Trąby syczały, jak płaz pełzający.**

Tysiąc trąb jerychońskich burzyło mury nie wroga, bo tam się „koń śmiał“ z tych trąb jerychońskich, lecz moją duszę Naczelnego Wodza, który miał cztery piąte swych sił nie gdzieindziej, jak pod Lwowem. Trąby jerychońskie narodowe grzmiały oskarżeniem o zdradę wszelką, syczały jak płaz pełzający, by wzbudzić w obrońcach Lwowa bezsilność.

**Szantarzyści patrzący tam, gdzie ich oko nie sięga.**

Trąby jerychońskie, wysyłające do mnie piętnaście delegacyj codziennie, z krzykiem szantażujące z moich ust słowa poddania się szantażyści nie znający sił, szantażyści, ośmielający się patrzeć tam gdzie ich oko nie sięga!

**Gadały... trąby o condominium z rusinami.**

Trąby jerychońskie, brzmiące pomysłami o zdradzie Naczelnego Wodza, trąby jerychońskie narodowe, które tu o condominium gadały z rusinami, bojąc się stanąć oko w oko z wrogiem, które psuły po wietrze belwederskie swoją obecnością.

**Ogromna część społeczeństwa we Lwowie pertraktuje z rusinami.**

Mniejsza część miasta jest w rękach polskich, a większa część w rękach ruskich. Boje nie są ciężkie, ogromna część społeczeństwa polskiego (wymienił mi różne nazwiska) pertraktuje z rusinami o coś w rodzaju condominium nad Lwowem, nie wierząc w możliwą obronę i posiadanie miasta w całości.

**Ochotnik lwowski najmniejszy liczebnie.**

Żołnierze walczący pod Lwowem złożeni byli trzech elementów: 1) żołnierz ochotniczy, którego dał Lwów, a który był najmniejszy liczebnie, 2) większy liczebnie dlatego, że z większej części kraju ściągnięty, to chłopcy ochotnicy, którzy zgłosili się z zachodniej Galicji i wreszcie 3) olbrzymie gros, które tworzyły bataljony i kompanje zorganizowane w Królestwie z Peowiaków.

**„Słabość... Lwowa“.**

Lwów wytrzymał ciężką walkę. Przedewszystkiem walkę z sobą, walkę z własną słabością, z własnem niedomaganiem i zwyciężywszy własną słabość, dał moc i siłę obrońcom.

**„Tak wygląda istotna historja“.**

Obrońcy Lwowa składali się z trzech nierównych części. Pierwsza — to są wasze dzieci, dzieci Lwowa, druga liczniejsza część, są to wasi rodacy z Zachodniej Galicji, najliczniejsza część — są to zmobilizowani Peowiacy z Królestwa Polskiego. Tak wygląda istotna historja.

**„Ja... z mojej ręki.... Virtuti Militati".**

I kiedym ja, jako sędzia wojskowy dający nagrody, odznaczający ludzi, myślał i przemyśliwał kampanję pod Lwowem, to wielkie zasługi wasze oceniłem tak, jakgdybym miał jednego zbiorowego żołnierza, dobrego żołnierza i ozdobiłem Lwów krzyżem orderu Virtuti Militari tak, że wy jesteście jedynem miastem w Polsce, które z mojej ręki, jako Naczelnego Wodza za pracę wojenną, za wytrzymałość, otrzymało ten order.

**Lwów obrońców Lwowian.. miał względnie niewiele.**

Obrońców z pośród siebie miał względnie niewielu — większość przybiegła skądinąd. Miasto zostało polskiem, po akcie odwagi i czynu 5 pułku legjonowego, pod dowództwem pułk. Tokarzewskiego.

**„Do żadnego miasta zdobytego przezemnie".**

Do żadnego miasta zdobytego przezemnie nie wjeżdżałem z takiem uczuciem, jak do Wilna. Te słodkie pieśni dzieci, te trwożne oczy matek, te łzy, te wzruszenia...

**„Czekało miasto moje".**

Wjeżdżałem konno... czekało miasto moje.

**„Myśl moja wraca do mnie tryumfalnie".**

Myśl moja wraca do mnie tryumfalnie, czysta i niezbrukana z rąk tych, co ją wykonali, nie spaczyli, nie zepsuli.

**Wilno moje... Wilno zajęte przezemnie.**

Przed 28 kwietnia Wilno musiało być moje, gdyż bolszewicy nie mogli sięgać po Grodno, mając Wilno zajęte przemnie.

**Czas i przestrzeń przeciw niemu.**

Czas i przestrzeń były jednak przeciw mnie.

**„Wróg przed którym drżała Europa".**

Zaczęły się wtedy moje obserwacje nad nowym, nieznanym wrogiem, przed którym drżała Europa i który przedstawiał wielką tajemnicę, a wszyscy uciekali z miejsc, gdzie jego noga dotknęła.

**„Cud woli jednego człowieka".**

Nagle dzieje się cud woli jednego człowieka nad wszystkiemi: kolejarze ruszają się, jak wesołe mróweczki, lokomotywy gwiżdżą, pociągi idą, jest ruch, życie, impuls dany. Jedna silna wola porusza wszystkie słabe.

**„W Polsce, gdzie tyle charakterów słabych".**

W Polsce, gdzie tyle charakterów słabych, jest tendencja do współrządzenia, współdowodzenia, co zawsze osłabia naturę dowództwa.

**„Koncepcje są.... rodzajem natchnienia".**

Zadaniem duszy ludzkiej wogóle jest tworzenie, koncepcje są tworzeniem' nagłem, rodzajem natchnienia, dowództwo to zdolność koncepcji.

**„Zły wódz.... puści się bez taktu".**

Wódz zaś musi mieć koncepcję niejako na każdą okoliczność gotową i tem prowadzi armję, jak dobry tancerz tancerkę; zły będzie wódz postępujący jak tancerz, co od pieca umie zaczynać i, wyczekując odpowiedniego momentu, właśnie się puści bez taktu.

**„Mus mie woła, raz dokoła".**

Na wielkim ekranie duszy, dalekie Wilno malowało się różową plamą, na północ od wielkiej czerwonej plamy walczącego Lwowa, gdzie mus nakazywał posłać posiłki. Było duszy, jak owej kobiecie w „Weselu" Wyspiańskiego: „Mus mnie woła, raz dokoła, raz dokoła".

**„Pod Lwowem... zaangażowane cztery piąte mojej duszy".**

Nie zatrzymując się na wszystkich szczegółach planowania, zaznaczę, że jednej strony musiałem się zajmować, jako naczelny wódz działaniami wojennymi pod Lwowem i tam było zaangażowane cztery piąte mojej duszy i cztery piąte sił mojej armji.

**„Moje wojsko... idąc... jak w masło."**

Już na początku walk z armją bolszewicką spotkała mnie ta niespodzianka, że moje źle wyekwipowanie wojsko, słabe liczebnie, prawie bez strat, brało duże przestrzenie, idąc przed siebie, jak w masło. Były to nowe dane o nieprzyjacielu i weszły w moją duszę, jako podstawa do nowej koncepcji.

**„Moja obecność dodawała ducha".**

Moją było rzeczą dodać im ducha, zaświadczyć... że jestem z nimi ciągle, duchowo obecny, że wraz z nimi biorę udział w każdej chwili akcji. Przyjemnie mi było zaznać..., że moja obecność dodawała ducha żołnierzom, mówili mi o tem Piskor i Belina, każdy szwoleżer mię czuje przy sobie.

**Niemen był jednym z węzłów psychicznych.**

Każda rzeka jest wielką przeszkodą w operacji. Niemen był jednym z węzłów psychicznych, który stał się tem straszniejszy, że należało przypuszczać, że mógł i nie mieć mostów, a budowa nowego wydała mi się wielce problematyczną.

**Węzły psychiczne związane przez meldunki.**

Każdy musi mieć cząstkę swobody rządzenia, żądam od ludzi duszy, niech ona ma swe prawa, niech podwładni moi sami rozstrzygają węzły psychiczne, zawiązane przez meldunki.

**Węzły myślowe.**

Dla pracy koncepcyjnej trzeba rzeczy, które u każdego dowódcy odegrywają rolę ważną, np. sprawa przestrzeni związana z czasem, wytwarza te konieczne węzły myślowe, przy których praca koncepcyjna zatrzymać się musi.

**Nowy węzeł psychiczny.**

Element niespodzianki na swoją przeciągnąć stronę, oto nowy węzeł psychiczny.

**Węzły rysują: bolszewicy i Niemcy.**

Na przestrzeni przedemną leżącej, rysują węzły: bolszewicy i Niemcy.

**Węzły myśli, przy których krystalizuje się wyraźna postać zamiaru.**

Praca koncepcji, to praca w niebezpieczeństwie i niepewności, ogarnia trwoga i niepokój, tworzą się konieczne węzły myśli, przy których krystalizuje się wyraźna postać zamiaru i tę można już na mapie narysować.

**Węzeł psychiczny... los Wilna.**

Miasto mego dzieciństwa, kocham je i tęskniłem doń latami całemi, los Wilna to był we mnie ten węzeł psychiczny i mus, który ciągnął konieczności.

**Węzły myślowe podwładnych.**

Tam mus mnie woła, a myśl się okręca koło koncepcji tworząc chocholi taniec, zostawiający niezatarte ślady w duszy podwładnych, którzy pod wpływem wodza wchodzą w te same węzły myślowe.

**Węzły psychiczne przeciwnika.**

Koncepcja, twór powiewny, ma płynąć z woli podwładnych i w ich duszach zawiązywać węzły psychiczne, które niemi kierują. Najwspanialszem zwycięstwem jest to, gdy wola zawiąże w duszy przeciwnika takie węzły psychiczne, że im ulegać musi, że staje się on słabym tam, gdzie ja chcę by był. Koncepcja, żelazną wolą kierowana, wdziera się w koncepcję nieprzyjaciela i niszczy ją.

**Generałowie zatruwali mu życie.**

Powoli wyładowuje się wojsko. Żołnierze łażą, klną i żartują z kraju, gdzie tak dużo błota, prawie jak ów grenadjer Napoleona, który się dziwił, że to nazywają oni ojczyzną. Jenerałowie zatruwają mi życie.

**Szeptycki ze swą niewiarą.**

Szeptycki ze swą niewiarą w powodzenie, zwraca uwagę na wzmożoną obronę Słonima, który od Mińska otrzymał posiłki.

**Szeptycki nie wierzył w powodzenie.**

Szeptycki nie wierzył w powodzenie i uważał za niedopuszczalne by Naczelnikowi Państwa groziło odcięcie od państwa.

**Mój przyjaciel generał Henrys.**

Wilno było moim egzaminem.

Szukałem ludzi, którzyby mi powiedzieli: „Ja to potrafię".

Mój przyjaciel, jen. Henrys, patrzył na projekt wileński jak na szaleństwo.

**Tryumf zdanego egzaminu.**

Kończąc na tym przykładzie silnej woli, pozostawiam na następny odczyt opowieść o tryumfie zdanego egzaminu.

**Tryumf duszy zupełny.**

Tryumf duszy był zupełny, a ileż pracy nowej i słodkiej było jeszcze przedemną.

**Intuicja i wewnętrzny mus.**

W powzięciu koncepcji odgrywa rolę nietylko wiedza, ale i psychika wodza, w której najważniejsze miejsce zajmuje intuicja i „wewnętrzny mus", — zbiór pobudek, które każą wodzowi postąpić tak, a nie inaczej.

**Kładę w takich razach pasjanse.**

Ja muszę się przyznać, że kładę w takich razach pasjanse i gdy jestem bardzo niespokojny, wybieram najłatwiejsze, żeby się udały.

**Dowódca musi umieć.... trwać w wesołości.**

Dowódca musi umieć czekać i trwać w wesołości i szerzyć ją koło siebie, inaczej owiną mu się koło serca żmije niepewności i trwogi i innych też ugryzą.

**Lida moja.**

Wtem wybuch! Pancerka rozbita, zapaliły się prochy od naszych pocisków, zmyka z trupami—poszarpana. Więc Lida wnet będzie moja!

**Dajcie mi Wilno.... na Wielkanoc.**

Chłopcy moi w dalekich grobach leżący, oto wasze marzenia się spełniły. Wasz komendant jest wodzem Polski, bądźcie z nim! Niech duch wasz towarzyszy moim żołnierzom! Dajcie mi Wilno na święto Wielkiej Nocy!

**Nadchodzą mu o ruchach jego wojsk raporty.**

Nadchodzą mi raporty o ruchach mych wojsk wokoło.

**Błędny krąg raz dokoła.**

Każdy dręczy moją koncepcję: temu błoto przeszkadza, ten niema papierosów dla żołnierzy, oto taniec kochanki Dowódcy i błędny krąg raz dokoła.

**Ktoś włącza się do prądu.**

Ze Skrybowiec muszę się rozmówić jeszcze z Wojciechowskim. Godzinę całą słyszę w aparacie it, it, it, ende, ende i nic więcej. Ktoś podsłuchuje i włącza się do prądu.

**Wilno moje!**

Obiaduję właśnie u Suwalczan święcących swe zwycięstwa, aż wpada ostatkiem tchu oficer od Beliny: Wilno wzięte! Wilno ukochane miasto, jest moje!

**Analiza pracy jego duszy.**

Prowadziłem was, moi państwo, przez analizę pracy mojej duszy, dając analizę duszy dowódcy, mówiłem tem samem i o niższych stopniach, bo każdy na wojnie jest kolejno dowódcą, a prawa rządzące duszami są te same.

**Czułem, że tworzę rzecz piękną.**

Tworząc koncepcję wileńską, czułem, że tworzę rzecz piękną.

Wiązałem ze sobą prace wojenne, by panować nad niemi, wszystkie wiązadła zrobiłem jednak niepewne pod znakiem zapytania. Dlaczego?

**Młodzieńcza siła... dziwna koncepcja.**

Młodzieńcza siła, która mi dała myśl o Wilnie, pozwoliła tak dziwną koncepcję życiem obdarzyć.

**Wszyscy się cofali, ja jeden nie.**

To też doznałem rozkoszy tryumfu, wszyscy się cofali ja jeden nie. Autorytet zdobyty, egzamin złożony.

**Sięgać po rzeczy wielkie.**

Jestem Naczelnym Wodzem, który umie sięgać po rzeczy wielkie!

**Fakta dokonane uskutecznione rozbieżnością.**

Zwracało wówczas uwagę, że w niektórych częściach dawnej Rosji istnieją fakta dokonane uskutecznione rozbieżnością tam przedstawicieli wielkich mocarstw.

**Gdym posiadał Wilno.**

Sprawa wileńska w znaczeniu politycznem otwarta została przezemnie w kwietniu 1919 roku, gdym posiadał Wilno, jako Naczelny Wódz.

**Przejść do słów.... w interesie osobistym.**

Czynność moja była ubierana przez innych w słowa, lecz z chwilą kiedy rzuciłem pracę reprezentacyjną postanowiłem przejść do słów poza wszystkiem w moim interesie osobistym.

**Odezwa moja... zrobiła mu... dobrze.**

Stworzyłem stan dokonany i wówczas z relacji ogólnej, z relacji p. Paderewskiego dowiedziałem się, że odezwa moja zrobiła mu na terenie światowym dobrze.

**Czynnik czystości charakteru.**

Chodziłem własnemi odrębnemi drogami. Ten czynnik czystośc charakteru, który wyczuwano u mnie, zdecydował.

**Uchroniłem siebie od brudu pracy dla obcych.**

Gdy wybuchła wojna, gdy rządem nietylko ciał, ale i dusz zaborcy chcieli zawładnąć, wówczas służba stała się jeszcze bardziej upokarzającą. Dusza musiała się zbrukać w służbie u obcych. W tej pracy byłem i ja, ale uchroniłem siebie od brudu pracy dla obcych.

**Produkty sprzeczne z czcią.**

Pierwsza hypoteza to nienawiść, która jedynie może dawać produkty tego rodzaju, produkty sprzeczne z czcią. Nienawiść stanięci, komuś na drodze.

**Znana szopa narodowa.**

Po pierwsze przyszły nieśmiałe protesty świata, po drugie nadchodzić poczęły ostrzegawcze depesze naszych posłów zagranicznych, aby tego nie czynić. Znów znana szopa narodowa.

**Koncepcja moja... przez Żeligowskiego... sfotografowana.**

Stwierdzam tylko, że koncepja moja w tej sprawie była przez gen. Żeligowskiego prawie sfotografowana.

**Albo ja... muszę być oddany Wilnu.**

Powiedziałem, że albo ja, albo ziemia lidzka i bracławska muszą być oddane Wilnu. Będą należały do „obcego państwa".

**Losy wyniosły mnie na szczyty.**

„Losy wyniosły mnie na szczyty. Z pracą moją związane są wszystkie fakty od początku przejść.

**Szczęście mi się uśmiechało.**

Okoliczności poprzedzające tę próbę były nazewnątrz takie, że usiłowano przerzucić sprawę wileńską z płaszczyzny rozstrzygnięcia na płaszczyznę debat, ale w tym czasie szczęście mi się uśmiechało.

**Skończyło się zwycięstwem mojem.**

Skończyło się wtedy zwycięstwem mojem, zwycięstwem w Sejmie.

**O głupocie całego narodu. Cui bono?**

Głupota tego kłamstwa i oszustwa! Dlatego tak mnie to przeraża, bo może ona świadczyć o głupocie całego narodu. Cui bono to się robi?

**Cui bono te przeszkody?**

A jednak sprawa ta spotkała się z niebywałemi trudnościami, trudnościami robionemi według „metody narodowej". Chciałbym się zapytać cui bono te przeszkody czyniono?

**Cui bono? po co? i na co?**

W pracy tej robiono mi przeszkody, ale dla kogo, cui bono, po co i na co?

**Odpowiedź na pytanie cui bono?**

Dlaczego ten człowiek spotyka się stale w swej pracy z jedną i tą samą przeszkodą, przeszkodą kłamstwa i oszczerstwa. Przy analizie tej sprawy kłamstwo i oszczerstwo może znaleźć odpowiedź na pytanie cui bono.

**„Odwrotna strona medalu swego ciała".**

„Nie można chcieć ucałować kogoś w twarz, gdy on ci prezentuje odwrotną stronę medalu swego ciała".

**„Za przykład republikę ukraińską".**

Ja kładłem nacisk na fakt posiadania, na siłę, biorąc za przykład republikę ukraińską, która już miała u siebie przedstawicieli obcych państw, uznano tam status quo.

**Paderewski o.... wpływ Ameryki.**

Paderewski zaś uważał, że może się uda pozyskać wpływ Ameryki, która wówczas przez usta Wilsona narzucała nam często koncepcje obce życiu Europy.

**„Dumny jestem że koncepcja.... się udała".**

Dumny jestem, że koncepcja wojenna się udała i że stworzyłem nowy pomyślny dla siebie stan polityczny, w warunkach całkiem nowych. Nieprzyjaciel całkiem rozbrojony nie dawał oporu, można go było ścigać dokąd się chciało, inwazja bolszewicka poniosła zupełną klęskę.

**„Brak sił moralnych w społeczeństwie".**

Zostałem wówczas zatrzymany przez brak sił moralnych w społeczeństwie i brak poparcia.

**„Tylko jam był śmielszy".**

Wszystkie rządy szły w moim kierunku w tej sprawie, tylko jam był śmielszy, a rządy tchórzliwsze.

**„Wstrętny sutener puszcza... ohydną babę".**

Robiło to wrażenie tancerza, który nie może ruszyć ciężkiej tancerki z pod pieca, a wstrętny sutener puszcza na nich ohydną babę, opinję, która się głupio z nich wyśmiewa.

**„Obawiał się każdy minister".**

Tego hałasu obawiał się zawsze każdy minister, a ja zawsze przechodziłem nad takiemi rzeczami do porządku dziennego.

**„Ludzie, którzy się wszystkiego boją".**

Stworzyć rząd z ludzi, którzy się wszystkiego i wszystkich boją, było niemożliwem. Trzeba było wybrać rządzenie wojenne, nie miałem wyboru.

**„Wilno bało się własnego cienia":**

Wilno bało się własnego cienia, a przecież widzimy dziś koło siebie cały szereg państw, powstałych właśnie w ten sposób, i uznano je.

**Wilnianie przeszkadzali brakiem odwagi.**

I wy Wilnianie nieraz przeszkadzaliście mi swoim brakiem odwagi.

**„Abym mógł sięgnąć, gdziebym chciał",**

Inwazja bolszewicka zakończyła się wielką klęską. Armja bolszewicka była tak rozbita, że nie miałem żadnych przeszkód wojskowych, abym mógł sięgnąć, gdziebym chciał na całym prawie froncie.

**„Brak siły moralnej w społeczeństwie".**

Ale zostałem zatrzymany wówczas w pochodzie przez brak siły moralnej w społeczeństwie. Zaczęły się więc pertraktacje w Rydze.

**„Zasada federacji nie da się zastosować na tych ziemiach".**

Ja twierdziłem, że iść tą drogą wydaje mi się niemożliwe. Zasada federacji nie da się zastosować na tych ziemiach. Przychodzimy wszak z bronią, co jest sprzeczne z zasadami federacji. Zresztą nie widziałem tutaj tych, którzyby do tej federacji chcieli przystąpić.

**„Że w tem jest ambaras".**

Przysłowie mówi: „że w tem jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz", a mianowicie nie chciałem, aby Polskę federować z tą stroną, która się od nas jako federant odwróciła.

**„Pod mojem dowództwem... stworzyłem nowy fakt".**

Natenczas przyszła akcja gen. Żeligowskiego, który działał pod mojem dowództwem i z mojego wyraźnego polecenia. Mogę to śmiało powiedzieć, gdyż wychodząc z Belwederu, powiedziałem to wyraźnie przedstawicielom wielkich mocarstw, nie chcąc aby sprawa ta w ich opinji szkodziła gen. Żeligowskiemu. Stworzyłem więc nowy fakt dokonany, ale i nowy stan posiadania na innych warunkach.

**„Tajniki dowodzenia".**

Prowadziłem was do tajników dowodzenia, szukając prawdy. Dowodzenie ma tę dziwną tajemnicę, że sięga niezmiernie głęboko w duszę podwładnego i ma tak silne panowanie, jakiego świat nie zna większego. To też zasadą dowódcy musi być: duszę bierzerz—duszę daj.

**„W stolicy kłamstwa—w Warszawie".**

Stosunek Polski do żołnierza, nietylko legjonowego ale wogóle polskiego, nie jest przyjemny... Dziwne prawo oszczerstwa, suggestja kłamliwa, istnieje przedewszystkiem w stolicy kłamstwa, w Warszawie.

**„Obrona skuteczna... metody skuteczne".**

Jesteście wszyscy dobrzy żołnierze, a dobry żołnierz honoru swego i honoru swego wodza zawsze będzie bronił... Chciałbym, aby i w tym wypadku czynami w obronie honoru okazał żołnierz legjonowy, że jest dobrym żołnierzem .. Gdy będziecie myśleli o obronie mojej czci, proszę, aby ta obrona była skuteczna.

Ja szukam metod skutecznych. Ja szukam uderzeń, które burzą, a nie takich, które sprawiają tylko satysfakcję zapomocą gestów. Ktokolwiek będzie mnie bronił, to proszę, niech mnie broni skutecznie.

Pren. kwart. **33.000.** Zagranicą kwart. **54.000.**
**Ceny ogłoszeń:** 1 str. za tekstem **800.000,** ½ str. **400.000,** ¼ str **200.000,** ⅛ str. **100.000,** 1/16 str. **50.000 mk.** Konto cz. w P.K.O. Nr. 3105

Redaktor i wydawca: **STANISŁAW WŁODEK.**
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Zgoda 5